[Krwawy Diament](https://mlppolska.pl/topic/18234-krwawy-diament-oneshotauprzemoctragediaslice-of-life/)

Autor: Lyokoheros

[Oneshot] [Alternate Universe] [Violence] [Tragedy] [Slice of Life]

Praca dla “Equestria Times” ma to do siebie, że czasami wypadałoby coś napisać, a kiedy nie ma się pomysłu na artykuł, to zawsze można wejść na forum i przeczytać jakieś oneshoty, by mieć materiał do recenzji. Tak też zrobiłam tym razem i jednym z tych opowiadań był “Krwawy Diament”. Autor znany i sprawdzony, objętość w sam raz, tagi… No właśnie, już tu powinna mi się zapalić czerwona lampka. Tag [Tragedy] jest przeklęty i ma to do siebie, że zwiastuje słaby poziom fanfika. No, ale przecież Lyokoheros umie pisać, a przed chwilą przeczytałam historię, której “Krwawy Diament” jest prequelem…

Zazwyczaj staram się nie recenzować słabych fanfików na łamach “Equestria Times”, a już na pewno nie wygrzebuję raków tylko po to, by zjechać je w naszym czasopiśmie. Na wstępie powiem więc, że “Krwawy Diament” jest opowiadaniem bardzo złym, ale jednocześnie dość ciekawym. I niektórzy powiedzieliby, że to jest w tym wszystkim najgorsze – zmarnowany potencjał. Autor mógł stworzyć dzieło wybitne, ale zamiast tego zwyczajnie je zaorał.

Zacznę od tego, że ten fanfik ma czternaście stron. Czasami to dużo, czasami to mało, ale czasami to tak niewiele, że to aż zabawne. I tym razem mamy do czynienia z tym ostatnim. “Krwawy Diament” powinien być wielorozdziałowcem. Czytałabym z wypiekami na twarzy i czekałabym na kolejny rozdział, gdyby tak było. Opowiadanie należy do serii o wampirzej Equestrii i jest inspirowane komiksami “Adapting to Night” (nie znam). Ciekawy temat, nie? Oryginalny, zwłaszcza jak na polski fandom. Szczególnie, że to nie jest komedyjka o kucoperzach czy Flutterbat. Nie wiem czemu, ale po tym jak zaczęłam czytać i zobaczyłam, że w tym świecie są Kościół, Inkwizycja i Rycerze Świtu, to spodziewałam się czegoś… mrocznego. Czegoś, co klimatem przywodziłoby na myśl “Bloodborne” (pierwszą połowę gry oraz pewną ukrytą lokację) i netflixową “Castlevanię”. Ale zamiast tego po prostu się uśmiałam.

Jedną z najgorszych rzeczy jakie można znaleźć w fanfiku jest źle dobrane słownictwo. I nagle coś, co miało być poważne, po prostu brzmi głupio. Podobnie z time skipami. Niektórych rzeczy nie da się pominąć w taki sposób, aby nie zabiło to opowiadania. Tymczasem Lyoko to zrobił. I na tym nie poprzestał.

Żebyście zrozumieli o czym w ogóle piszę, muszę wam nieco bardziej przybliżyć świat wampirzej Equestrii. Po pierwsze w Equestrii istnieje Kościół, który skupia się na czczeniu Boga i jest ewidentną kalką katolicyzmu. Inkwizycja oraz Rycerze Świtu to organizacje, które tutaj są przedstawione w sposób pozytywny. Chyba, ponieważ temat jest tylko liźnięty, niestety. Istnieją też wampiry, które mogą być dobre albo złe. Kościół nie walczy z wampirami, tylko ze złem. Ba, wampiry niekiedy służą w jego formacjach. I to wszystko brzmi naprawdę fajnie i ciekawie. Niestety, ale zabrakło przedstawienia, co te wszystkie organizacje właściwie robią i jak to robią. Są tłem.

Mamy też złe frakcje, do których należą blooddyści, czyli wampiry, które uważają, że ich gatunek jest najlepszy, należy żerować do woli na kucykach, a krwawe orgie (czymkolwiek właściw one są) to super sprawa. A i oczywiście homoseksualizm jest bardzo mile widziany! Natomiast tych drugich złych określiłabym mianem “bojówek LGBT”, ponieważ zajmują się głoszeniem haseł o wolności seksualnej, miłości w każdej formie, obalenia Celestii i harmonizmu. Ci drudzy też dużo gwałcą, co ciekawe gwałcą zawsze klacze. Nawet klacze gwałcą klacze. Co ciekawe, nikt w tym fiku nie gwałci ogierów. A wiecie gdzie leży wampir pogrzebany? Nawet nie w tym, że te grupy istnieją, tylko w tym jak są przedstawione i opisane. Ich opisy brzmią tak poważnie jak naziści, którzy kitrają się po lasach i robią torty z Luftwaffelków. Nie mówiąc o tych wtrąceniach o homoseksualizmie. Tego się nie da traktować poważnie, już abstrahując od tego, że to zwyczajnie homofobiczne. Ale tak, dałabym radę zaakceptować takie rzeczy w fikcyjnym uniwersum, gdyby zostały dobrze przedstawione.

“Krwawy Diament” kręci się wokół pegaza Golden Winga i jednorożki-wampirzycy-inkwizytorki Scarlet i zdecydowanie brakuje mu tagu [Romans], bo przez większość czasu zalatuje Harlequinem. Miłość od pierwszego wejrzenia, a Goldenowi przez myśl nie przeszło, że wampirzyca to potencjalne zagrożenie. Wampiry w świecie tego fanfika ukrywają swoje istnienie przed kucykami. Są traktowane jako baśniowe potwory. Wszystko leci szybko, pierwsze randki w nietypowych miejscach, nietypowe rozmowy o grobach i śmierci, zdradzanie pilnie strzeżonych sekretów randomowi z ulicy… Nie wiem, co w tym wszystkim jest gorsze – kreacja postaci, które zachowują się jak nastolatkowie, przesłodzony, a jednocześnie creepy wątek miłosny czy najgorsza ekspozycja, jaką w życiu widziałam. No, z tym ostatnim to może nieco przesadziłam.

Czy w fabule jest coś poza romansem? Tak. Powiedzmy, że fanfik miał mieć wydźwięk antyaborcyjny, ale zamiast tego wyszło pro in vitro. Obawiam się, że nawet większość zagorzałych pro life’owców będzie się z tego śmiała. Znowu zawiodło wykonanie.

Dialogi są sztuczne, co szczególnie widać, kiedy wypowiadają się bandyci. Lyoko wyraźnie wstydzi się rzucić mięsem, nawet kiedy wypowiada się ktoś, kogo można określić ostatnim męskim narządem płciowym. Nie oszukujmy się, ktoś kto najpierw zbiera kolegów, a potem gwałci w ciemnej uliczce przypadkową klacz, raczej nie posługiwałby się pięknymi, pełnymi zdaniami i nie korzystałby ze słownika wyrazów obcych. Takie drobiazgi psują immersję.

Opisów mogłoby być więcej, bo świat prosi się o dokładniejsze przedstawienie. Ten klimat mimo wszystko gdzieś tam jest, tylko niemal co akapit pojawia się coś, co go psuje. Ale za to pochwalę język. Większość słabych fików jest napisanych bardzo kreatywną polszczyzną, a “Krwawy Diament” nie.

Naprawdę liczę na to, że Lyoko przeczyta mój komentarz, przeczyta tę recenzję i kiedy przestanie się na mnie wkurzać, to napisze tego fika po raz drugi. Jako wielorozdziałowca, w którym pozwoli czytelnikowi poznać świat przedstawiony, a postaciom powoli i spokojnie rozwijać relację. Porcjując ekspozycję i lore (które same w sobie są ciekawe), a nie wrzucając je byle były. A co z Wami, fani “ET”? Czy polecam? Niestety nie, chyba że chcecie zobaczyć jak zmarnować ogromny potencjał i ile rzeczy może łatwo pójść nie tak, nawet jeśli macie niezły warsztat.